

Alchemia miłości

Dlaczego kobieta, wchodząc do niemal pustego kina, wybiera krzesło, na którym niedawno siedział mężczyzna? Dlaczego wśród kobiet mieszkających i pracujących razem, po niedługim czasie wyrównuje się cykl biologiczny? Skąd te podobieństwa? Dlaczego mężczyzna, patrząc na rząd nieznanych mu, równie atrakcyjnych, podobnych do siebie kobiet, czuje pociąg do jednej, a obojętność do innej? Dlaczego gdy dwoje ludzi spotyka się ze sobą pierwszy raz i od razu marzy im się pierwsza randka następuje zauroczenie? Dlaczego ten, a nie inny partner? Odpowiedź tkwi między innymi w feromonach.

Miłość jest jedną z największych tajemnic. Zanim nastały czasy naukowców, ekspertami od miłości byli poeci. Opisywali zalety swoich ukochanych, wierząc, iż to alabastrowa cera, jedwabiste włosy czy też cudowny uśmiech wybranki (lub wybranka) wzbudziły w nich płomienny żar. Była to swoista propozycja kontaktu. Za siedlisko miłosnych uczuć uważali serce. Dziś wiemy, że najważniejszą rolę w uczuciach odgrywa mózg i produkowane przez niego substancje chemiczne. Miłość, ta szalona, namiętna jest wynikiem działania kilku związków chemicznych. Co więcej, świadomie nie mamy nad ich produkcją żadnej kontroli, ani też nie potrafimy się oprzeć ich działaniu. Kiedy spotkają się kobieta i mężczyzna chemicznie stworzeni dla siebie, laboratorium miłości w ich ciałach zaczyna działać.

Akt pierwszy - spotkanie

Marcin to chłodny i rozsądny facet, księgowy, właściciel małej firmy. Jego dziewczyna musi być atrakcyjna, taka, której będą mu zazdrościć kumple. Ma już taką. Lubi na nią patrzeć, jest z niej dumny. Z życia seksualnego też jest zadowolony, choć nie rozumie, o co romantyczni poeci robią tyle rabanu. Monika jest ładna, ale nieefektowna. Marzy o romantycznym mężczyźnie, który będzie jej serenady pod oknem śpiewał, obsypywał kwiatami, ale ręce trzymał przy sobie. Agresywne samce nie interesują jej zupełnie. Los chciał, że oboje spotkali się na halloweenowej imprezie. Pierwsze spojrzenie nad stolikiem z wróżkami. Marcin obrzuca wzrokiem dziewczynę, odwraca oczy, lecz po chwili znów do niej wraca. Coś w niej jest takiego, co go wbrew jego woli pociąga. Nie wie co, przecież w porównaniu z jego partnerką jest taka nijaka i szara. Dziewczyna uśmiecha się i nagle Marcin czuje, że musi z nią porozmawiać. Podchodzi bliżej, ona spuszcza wzrok, nerwowo oblizuje wargi. Marcin czuje, że robi mu się gorąco i że jest już gotowy na seksualny kontakt. Pragnie tej dziewczyny i zupełnie nie rozumie, co się z nim dzieje. Co najśmieszniejsze, wszystkie te wrażenia są też udziałem Moniki, która jest tym wręcz przerażona. Jej pragnienie rozmów w blasku księżycy przeradza się w dżkie, fizyczne pożądanie zupełnie obcego faceta! Co się stało? Otóż Marcin zareagował na wydzielane przez Monikę tajemnicze, niewidzialne substancje chemiczne - feromony. W jego krwi nagle wzrósł poziom adrenaliny, wywołując rozszerzenie źrenic. Jest to wyraźny sygnał dla kobiety, że znajduje się w centrum zainteresowania osobnika przeciwnej płci. Jej receptory węchowe analizują wydzielany przez mężczyznę zapach. Najwyraźniej jest atrakcyjny, skoro i jej źrenice powiększają się w odpowiedzi na wzrost poziomu adrenaliny we krwi. Jednocześnie, pod wpływem tej samej adrenaliny, serca obojga zaczynają szybciej bić.

Akt drugi - miłość jak narkotyki

Teraz do akcji wkracza nowy związek chemiczny - fenyloetyloamina, w swym działaniu przypominający amfetaminę, wywołując w Marcinie i Monice stan uniesienia, który jest produkowany w naszym organizmie działając na pewne obszary w mózgu, a gdy do nich dotrze, człowieka ogarnia namiętność i uczucie szczęścia. Nic więc dziwnego, że Marcin i Monika zapominają o bożym świecie, pragną być jedynie ze sobą. Marcin rzuca dotychczasową dziewczynę, Monika zapomina o romantycznym chłopaku. Ich flirt wkrótce zamienia się w płomienny romans. Są w sobie do nieprzytomności zakochani. U Moniki wspomnienie o kochanku wywołuje pocenie się dłoni, szybkie bicie serca. Marcin nie może się skupić w pracy na wypełnianiu tabelki cyframi, nie interesują go już zeznania podatkowe jego klientów, bo teraz czuje, prawdziwą potęgę żaru miłości.

Fenyloetyloamina to prawdziwy hormon namiętności. Niestety, jego działanie zmniejsza się po dwóch latach i związek dwojga kochanków przechodzi kryzys. Kolejny kryzys przychodzi po czterech latach, gdy organizm w ogóle przestaje produkować fenyloetyloaminę. Często ludzie żałują, że szaleństwo miłości nie trwa wiecznie, ale natura wie, co robi. Gdyby poziom tego hormonu w organizmie był nieustannie wysoki, mózg nie byłby w stanie funkcjonować normalnie. Zakochani nie widzą świata poza sobą, nie potrafią myśleć racjonalnie, nie potrafią też swojego uczucia przerzucić na dzieci. Fenyloetyloamina jest czymś w rodzaju narkotyku. I tak jak narkotyk potrafi uzależnić. Są ludzie chorujący na głód pożądania. Zakochują się, tkwią przy partnerze tak długo, jak długo w ich obecności czują uniesienie, a gdy ono znika, oni również znikają, szukając kolejnej miłości.

Akt trzeci - do grobowej deski

Gdy uniesienie mija, kochankowie albo się rozstają, albo okazuje się, że oprócz chemii zadziałało również coś więcej, co sprawia, że chcą być ze sobą dalej. Stan zakochania przeradza się w miłość, która oprócz erotycznego szaleństwa

ma do zaoferowania poczucie bezpieczeństwa, zadowolenia, przynależności do drugiej istoty. W mózgu zaczyna się wytwarzać endorfina, hormon szczęścia, który działa podobnie jak morfina - koji, uspokaja, łagodzi.

Gdy Monika zachodzi w ciążę, jej organizm wytwarza oksytocynę, hormon miłości wywołujący przywiązanie i miłość do dziecka zarówno u matki, jak i u ojca. Eksperymenty przeprowadzone na szczurach dowiodły, że substancja ta spełnia w uczuciach rodzicielskich podstawową funkcję. Gdy podawano samcom oksytocynę, budowały gniazda i opiekowały się małymi. Gdy natomiast podano im substancję blokującą produkcję oksytocyny, pożerały swoje dzieci.

Jak więc widzimy, miłość to w dużej mierze gra chemii. To chemiczne procesy są wytłumaczeniem, dlaczego niektórzy kochankowie walczą ze sobą zaciekle, ale rozstać się nie mogą. One także wyjaśniają, dlaczego gwałtowne namiętności przemijają, a gdy ludzie nic więcej nie mają sobie do zaoferowania - rozchodzą się. I dlaczego na przykład mężczyzna (lub kobieta) żyjący w zgodnym śladzie, nagle zaczyna szaleć na punkcie innej osoby i potrafi wtedy zniszczyć wszystko, co osiągnął/osiągnęła w swoim życiu.

Wiedzę o tajnikach chemii ciała możemy wykorzystywać dla własnych celów. Możemy stać się bardziej atrakcyjnym, rozpalic płomień miłości lub go podtrzymać. Do tego służą m.in. zapachy spalanych w miłosny wieczór kadzideł (np. lawendowych) lub woń bukietu świeżych róż (w ich płatkach zawarta jest fenyloetyloamina, która ulatniając się podczas wachania pobudza mózg). Stare magiczne sposoby wzbudzania miłości poprzez nacieranie chustek dawanych ukochanemu wydzielinami o seksownym zapachu bazują właśnie na wiedzy o chemii ciała. Bombonierka z czekoladkami podarowana kobiecie ma te same właściwości ponieważ fenyloetyloamina zawarta jest również w ziarnach kakao. Nic więc dziwnego, że pragnące miłości kobiety zajadają się czekoladkami. Jednak nic nie zastąpi prawdziwej miłości. Zamiast więc siedzieć w domu i czekać na cud, wyjdźmy do ludzi - gdzieś tam, w tłumie spotkamy kogoś, czyje feromony wzburzą w nas krew.

Oczy pełne pożądania

Już w dawnych czasach wiedziano, że rozszerzone źrenice w jakiś tajemniczy sposób przyciągają osobników przeciwnej płci. We Włoszech w okresie renesansu, a także w wiktoriańskiej Anglii panowała moda na wkraplanie do oczu mającego własność rozszerzania źrenic, trującej rośliny - soku z belladony. Kobiety psuły sobie wzrok, byleby przed spotkaniem z mężczyzną zmienić swe oczy w magnesy namiętności.

W czasach nam współczesnych naukowcy przeprowadzali eksperymenty, które miały na celu dowiedzieć wpływu rozszerzonych źrenic na wzrost zainteresowania seksualnego. Otóż kilku mężczyznom pokazano zdjęcia kobiet - na jednych kobiety miały rozszerzone źrenice, na innych normalne. Większość mężczyzn uznawała kobiety z rozszerzonymi źrenicami za "ładniejsze", a ich widok tak na nich działał, że ich źrenice również mocno się powiększały.

Podniecający mężczyzna o zapachu bobasa

Zapach odgrywa ogromną rolę w miłości. Co więcej, neurony zapachowe, czyli komórki, które reagują na substancje zapachowe (m.in. feromony) są jedynymi, które organizm produkuje nieustannie, aby zastąpić te, które już obumarły. Doświadczenia przeprowadzone przez dra Clausa Wedekinda dowodzą, że kobieta wybiera danego mężczyznę, kierując się jego zapachem. Podczas przeprowadzonego eksperymentu poproszono kilkunastu mężczyzn, by nie używali przez kilka dni żadnych dezodorantów. Noszone przez ten czas przez nich podkoszulki dano do powąchania kilku kobietom, które miały wybrać najbardziej atrakcyjny zapach. Wyniki były zdumiewające. Otóż kobiety będące przed owulacją, które w dodatku nie używały środków antykoncepcyjnych, wybrały koszulki panów o kodzie genetycznym najbardziej różniącym się od ich własnego (dzieci są zdrowsze i mają większe szanse na przeżycie, jeśli kody genetyczne rodziców różnią się znacznie). Natomiast panie po owulacji lub będące w ciąży albo używające środków antykoncepcyjnych wybierały mężczyzn o kodzie genetycznym zbliżonym do ich własnego. Wszystkie te wybory dokonują się poza naszą świadomością i naprawdę niewielki mamy na nie wpływ. Wbrew temu, co usiłują nam wmówić producenci kosmetyków, żadne chemiczne zapachy nie podniecają. Okazało się, że kobiety reagują na zapach ogórka, pudru dla dzieci, dyni i lawendy. Do miłości zniechęca je zapach wiśni, smażonego mięsa i właśnie duszącej, męskiej wody kolońskiej. Dla mężczyzny natomiast największym wabikiem jest naturalny zapach czystego ciała kobiety.

Magiczne feromony

W świecie zwierząt feromony odgrywają podstawową rolę. To dzięki nim zwierzęta orientują się, która partnerka jest gotowa do zapłodnienia i który samiec szuka partnerki. To feromony informują, czy zwierzę jest zdrowe, zdenerwowane, gotowe do życia płciowego. Podczas jednego z eksperymentów spryskano samca chomika wydzieliną z pochwy samicy znajdującej się w okresie owulacji. Pozostałe samce koniecznie chciały z nim kopulować. Przez wiele lat zastanawiano się, czy człowiek również wydziela feromony i czy potrafi je wyczuwać. Pewne zjawiska

potwierdzały, że na przykład kobiety, które przez dłuższy czas przebywają ze sobą, zaczynają mieć owulację w tym samym czasie. Naukowcy przypuszczali, że może powodem tego jest podobny tryb życia. Ostatnio okazało się jednak, że zjawisko to jest wywoływane właśnie przez feromony.

Udowodniła to Martha McClintock z Uniwersytetu w Chicago. Na podstawie przeprowadzonych przez siebie badań nad szczurami sporządziła komputerowy model zachowań żyjących razem lub jedynie oddychających tym samym powietrzem samic. Mając opracowany model, zabrała się do przeprowadzania eksperymentów z kobietami. 29 kobiet w wieku od 20 do 32 lat przez cztery miesiące nie używało żadnych perfumowanych kosmetyków, a pod pachą nosiło waciki. Potem te waciki dawano do powąchania 20 innym kobietom, które twierdziły, że nie czują żadnego zapachu. Wkrótce zaczęły reagować jak samice szczurów - jeśli wacik pochodził od kobiety przed owulacją, przyspieszały swój cykl. Jeśli właścicielka wacika była po owulacji, ich cykl opóźniał się. O co w tym chodzi?

Strategia natury jest prosta - celem jak zwykle jest reprodukcja. Gdy kobieta wdychała feromony pochodzące od kobiety przed owulacją, jej organizm rozumiał to tak: "Oto twoja konkurentka. Już wkrótce będzie gotowa do zapłodnienia i zabierze ci szansę na znalezienie samca. Pospiesz się!". Gdy waciki pochodziły od kobiety po owulacji, sygnał był inny: "Nie ma konkurencji, masz czas, nie śpiesz się". Eksperyment ten jest pierwszym niepodważalnym dowodem na istnienie w organizmie ludzkim feromonów. Wiemy już nawet, jaki narząd je wychwytuje - to narząd nosowo-lemieszowy, znajdujący się z tyłu nosa tuż przed przegrodą nosową. Feromony są tym związkiem chemicznym, który wywołuje w nas pierwsze objawy zainteresowania drugim człowiekiem i uczucie pożądania, ale także są odpowiedzialne za gwałtowną antypatię, jaką czasem czujemy do kogoś dopiero co poznanego.

Małgorzata Remlein
psycholog